GAZETA POLSKA
W BRAZYLJI

WARUNKI PRENUMERATY
ROCZNIE.
W Brazylji . . . . . 14$000
W Argentynie . . . . . 6 pezów
W Ameryce Północnej i Europie 3 dolary
Sprzedaż w kioskach $200 za numer.

Prenumeraty opłaca się z góry.

Numer dzisiejszy 4 strony

Adres dla listów i przesyłek pocztowych
GAZETA POLSKA — Caixa Postal B
Curityba — Paraná — Brasil.

Redakcja i Administracja:
Rua Conselheiro Laurindo Nº. 6

Sekcja administracyjna w São Paulo:
J. M. HOLESKI
Rua do Triumpo, 10.—Caixa Postal, 2295

Wydawca: Spółka Wydawnicza «Gazety Polskiej w Brazylji» — Tymczasowy kierownik odpowiedzialny Aleksander Rusiecki.

N. 48 | KURYTYBA, SOBOTA 1 LISTOPADA 1930 | R. 39

W dzień bohaterów.

Kościół święty, obchodzi 1 listopada dzień Wszystkich Świętych, którzy nie szczędząc dokładali wszystkich sił swoich, aby stanąć wysoko ponad doczesnością tego świata. Są to bohaterowie walk o wielkie dzieło Chrystusowe na ziemi, co niby zmarli, ale żywi, niby zgaśli a jaśnieją.

Krasiński, w jednym ze swych utworów mówi: «Żaden człowiek co stał się duchem, nie umrze w grobie,» a historja stwierdza, że żaden bohater nie zginął w niepamięci lat minionych, żadne godne imię nie zbladło w pochodzie lat tysięcy. Żaden świetlany przykład nie pozostał bez naśladowania i plonów w posiewie przyszłości.

Święci Pańscy stali się duchami i żyją wśród nas choć ciała ich zniszczały. «Kto we mnie wierzy nie umrze, ale żyć będzie na wieki»

Święci stali się duchami i dlatego to w dniu tym nie wyrażamy żalu nad ich prochami.

Ilekroć razy zbieramy się w dniu Wszystkich Świętych, by uczcić pamięć ich czynów, idziemy jako do zdroju nadziei i pociechy czerpiąc wzór z rozpamiętywania ich życia. Duch świetlanej pamięci bohaterów przemawia do nas swą siłą, zachęca i uczy.

Zdaje nam się, iż w każdej duszy naszej odbija się ich obraz, w każdem sercu naszem słychać ich mowę, a jednak w najprostrzych rzeczach nie umiemy zdobyć się na wzniosłe naśladownictwo. W tem tkwi nasza słabość i ułomność charakterów.

Nieraz zdaje się nam, że wolni jesteśmy od złości, nienawiści, czy zazdrości, że zdolni jesteśmy do ofiar i czynów humanitarnych, a jednak przy pierwszej napotkanej próbie padamy, wykazując brak tężyzny duchowej, którą odznaczali się ci, do których zwykliśmy się zwracać w chwilach upadku naszego ducha, do tych świętych bohaterów.

Czy zdajemy sobie sprawę ze znaczenia słowa bohater?

Czy wiemy ile nam wszystkim razem i każdemu z osobna brak by sięgnąć do tego szczytu? Bohaterem okaże się ten, kto zdoła zwalczyć w samym sobie ułomności i braki, które najchętniej widzą i w bliźnim, lecz nie u siebie.

Przed bohaterami narody i ludzkość cała schyla czoła, a pamięć ich sławi wytrwale jak dar słońca rzucającego swe blaski na szarą ziemię.

Bohater! Oto patrzcie!

Św. Stanisław Szczepanowski daje swe życie za dobre obyczaje i sławę naszej Ojczyzny. Św. Kazimierz, królewicz, gardzi bogactwem, rozkoszami tego świata. Św. Stan. Kostka, młodzieniec w kwiecie wieku poświęca się służbie Bożej!

Bohaterowie narodowi, Żółkiewski, Sobieski, Kościuszko, gardzili honorami, blichtrem, majątkiem, a życie oddawali w ofierze ojczyźnie! U tych bohaterów nie widzimy zazdrości, nienawiści, pychy i samolubstwa, lecz ofiarność i poświęcenie dla dobrej sprawy. Z nich to bierzmy wzór analizując i roztrząsając nasze snmienia i charaktery.

Czy ci są bohaterami co mącą jasny strumień wody i truciznę w serca rzucają, krzykacze co kłam niosą i niezgodę sieją!? A jednak każdy z nas musi się stać bohaterem, precz z miernotą! Kapłan, czy uczony, rzemieślnik, rolnik, nauczyciel czy żołnierz, wszyscy bez wyjątku powinni wybić się poza ciasne koło swych przywar i stać się bohaterami stając w walce życia mężni i wytrwali. Zwycięż siebie a będziesz bohaterem! Zwycięż w sobie pychę, zarozumiałość samolubstwo, nienawiść i obojętność na sprawę narodową. Nie oglądaj się na drugiego i nie wytykaj wad u brata swego kiedy w sobie nie widzisz!

Każdy z nas ma wroga w samym sobie, z znim to powinien stoczyć zwycięską walkę, a wówczas stanie się prawdziwym bohaterem.

Manifestacja na cześć bohaterów rewolucji.

W dniu 29-go b. m. Kurytyba jeszcze raz była widownią wielkiej manifestacji jaką rzesze wdzięcznego ludu urządziły parańskim bohaterom rewolucji na wieść o ostatnich zwycięstwach prawa nad siłą w Rio i S. Paulo.

Na zaproszenie stowarzyszenia «Centro Civico 5 de Outubro» przed którem zebrały się ogromne masy ludu, zjawił się generał Plinio Tourinho w towarzystwie pułk. Arnoldo Mancebo i majora Raul Pericles w siedzibie wspomnianego stowarzyszenia, gdzie po wyrazach czci i uznania proszono go o wysłanie bataljonu ochotników parańskich do Rio de Janeiro, celem reprezentowania naszego stanu w chwili objęcia przez Dra Getulio Vargas'a najwyższej władzy nad krajem. Oprócz tego załączono prośbę, aby sam generał poprowadził batalion do stolicy kraju, nikt bowiem nie może godniej reprezentować Parany w tej uroczystej chwili, niż jeden z największych jej bohaterów obecnej doby.

Rozrzewniony generał odpowiedział, iż czuje się niezmiernie wzruszony dowodem wdzięczności obywateli, gdyż walcząc za dobrą sprawę, spełniał tylko swój żołnierski obowiązek względem społeczeństwa, lecz nie myślał o wdzięczności, na którą uważa iż nie zasługuje. Dodał ponadto, że uważał za niezbędne aby Stan Paraná był godnie reprezentowany podczas uroczystości obejmowania rządu przez Dra Getulio, lecz nie przypuszczał ani na chwilę aby misja ta mogła być jemu powierzoną, gdy jest tylu godniejszych od niego.

— «Bataljon Paraná» pojedzie do Rio — dodał na zakończenie generał, wznosząc okrzyki na cześć Republiki i Parany.

Na żądanie tłumów zabrał głos znany mówca Dr. Raul Pericles, który między innemi oświadczył, iż najpoważniejszy moment rewolucji nadszedł obecnie, t.j. moment odbudowy ustroju, kiedy cały naród musi się zjednoczyć dla dokonania wyboru jednostek na stanowiska społeczne. Jest możliwem a nawet pewnem — mówił — że będą powołane na te stanowiska osobistości ze sfer byłego rządu, które służyły nieświadomie do niegodnych celów parte potężną ręką wszechwładzy. Teraz nastąpi selekcja tych sił, nietylko z pośród zastępów dawniejszych urzędników, lecz nawet w łonie samego zjednoczenia liberalnego (Alliança Liberal) i wszyscy ci, którzy okażą się niegodnymi jednego lub drugiego odłamu, będą bezwzględnie usunięci.

z największych postaci w ostatniej rowolucji.

Dr. Getulio Vargas w S. Paulo.

Dnia 29-go b. m. w nocy, przybył do S. Paulo Dr. Getulio Vargas i po trudach podróży, oraz wielce męczących manifestacjach, jakich wszędzie w przejeździe doznawał, zamieszkał w pałacu w Campos Elyseos, gdzie znów oczekuje niezliczona ilość ludzi na audjencję. Całe miasto jest pełne entuzjazmu, jak swego czasu Kurytyba i Ponta Grossa. Dnia 30-go Dr. Getulio Vargas rozpoczął swe prace, związane z utworzeniem nowego rządu.

Rio Grande i Paraná.

Riograndeaczycy wyrażają się z wielkiem uznaniem dla zasług Parany podczas ostatniej rewolucji za to, że przez swą solidarność i przyłączenie do akcji, została utorowana droga do São Paulo.

Z tej racji odbyła się wielka manifestacja na cześć obecnego prezydenta Parany gen. Mario Tourinho, urządzona staraniem generała wojsk riograndeńskich Waldomiro Lima i szeregu innych oficerów, którzy zebrali się licznie przed gmachem Grande Hotel Moderno, a następnie udali się do pałacu prezydenta.

Assis Brasil do Dr. Getulio Vargas'a.

Znany polityk i parlamentarzysta Assis Brasil, wysłał z Pelotas (Rio Grande do Sul) telegram do Dr. Getulio Vargas'a, w którym donosi, że z całem przekonaniem i chęcią do pracy staje przy boku rządu rewolucyjneo, by poprzeć program zakreślony przez Dr. Getulio Vargas'a. Assis do Brasil jest obok Dr. Borges de Medeiros jednym z najtęższych i starszych parlamentarzystów riograndeńskich.

Izidoro Lopes od r. 1924.

Powszechnie wiadomo, że po upadku rewolucji w S. Paulo w roku 1924, na której czele stał wówczas gen. Izidoro Lopes, zamieszkał on w Livres w Argentynie, po przeciwległej stronie rzeki Paraná, w pobliżu Uruguayana. Skoro tylko rewolucja wybuchła w Brazylji, gen. Izidoro Lopes przyjechał natychmiast samolotem do Minas Geraes, gdzie stanął obok generała Juarez Tavora, z którym razem przybył do Rio de Janeiro po upadku rządu.

Dnia 27-go paźdz., po upadku rządu w S. Paulo, został mianowany generałem komendantem wojsk federalnych w S. Paulo i wyjechał natychmiast samolotem do stolicy stanu.

Antonio Carlos w Juiz de Fora.

W tych dniach przybył z Bello Horizonte stolicy Minas Geraes, do Juiz de Fora senator Antonio Carlos, który po kilku dniach pobytu uda się do Rio de Janeiro.

Należy pamiętać, że zasadniczą sprężyną obecnego przewrotu rewolucyjnego jest Antonio Carlos były prezydent stanu Minas Geraes. On to właściwie przed wyborami marcowemi postawił kandydatury na prezydenta i wice-prezydenta w osobach Dr. Getulio Vargas'a i João Pessoa. Antonio Carlos jako przedstawiciel największego Stanu. bo reprezentującego 8 miljonów ludności, uważał, że postawienie po raz drugi z rzędu kandydata z S. Paulo jest wielką krzywdą dla Minas Geraes. Wówczas to postawił kandydatów z Rio Grande i Parahyba co wywołało ogromne oburzenie eks-prezydenta Washingtona Luiza, a jego prasa rozpoczęła wielką kampanję przeciw Antonio Carlos'owi, który jednak nadal popierał swych kandydatów, gdyż był pewny siebie, mając po swej stronie dwa wielkie Stany Minas Geraes i Rio Grande do Sul. Gdyby nie oszukaństwo przy wyborach i nie presja innych rządów stanowych to zwycięstwo w dniu 1 marca byłoby po stronie Dr. G. Vargas'a, i nie potrzebaby było się uciekać do takiego silnego, lecz widocznie koniecznego środka jak rewolucja. Zwycięstwo rewolucji postawi obecnie Antonio Carlos'a w pierwszym rzędzie wielkich mężów zaufania.

Prezydent Minas Geraes do D-ra Getulio Vargas'a.

Dr. Getulio Vargas otrzymał od prezydenta Stanu Minas Gerads telegram następującej treści: «Z wielką radością dowiaduję się, że Wasza Eks. znajduje się w drodze do Rio de Janeiro, aby uskutecznić ostateczny cel naszej rewolucji.

«Jestem pewny, że Eks. jako szef nowego rządu i przywódca narodu, spełni wszystko to, czego się naród od nas spodziewa.

«Cieszę się z przyjaźni wzajemnej między Minas Geraes i Rio Grande do Sul».

OLEGARIO MACIEL
prezydent.

Prezydent Rio Grande do Sul.

Z powodu wyjazdu Oswaldo Aranha, objął prezydenturę stanu Rio Grande do Sul sekretarz generalny Sinval Saldanha.

Oswaldo Aranha, opuszczając Rio Grande, wysłał następujący manifest do ludności stanu:

«Otrzymałem rozkaz natychmiastowego przybycia do Rio.

Zostawiam na swe miejsce obecnego sekretarza Sinval Saldanha.

Przypuszczam, że zasługuje on na zaufanie, wszystkich riograndeńczyków, na których współpracę liczę. Zwracam się do wszystkich szefów i wojska, w przekonaniu, że spełnią swój obowiązek względem Ojczyzny.

OSWALDO ARANHA.

Deputowany Paim Filho.

Z powodu wystąpienia deputow. Paim Filho z partji liberalnej i działaniu na szkodę rewolucji dawni przyjaciele deputowanego z Vaccaria (Rio Grande do Sul) wysłali do niego telegram w którym wyrażają swoje zdziwienie i nazywają go zdrajcą dobrej sprawy, przyczem nadmieniają, że od tej chwili nie może już liczyć na poparcie narodu i pozostanie odosobniony.

Notowania giełdowe.

Z Rio donoszą, że dnia 30-go b.m. Banco do Brasil podał półoficjalną tabelę kursu.

funt szterling	46.126
frank francuski	— 372
dolar ameryk.	9.420
pezo argent.	3.320
pezo uruguajski	7.680

W. Luiz wyjedzie do Europy?

Według pogłosek krążących w Rio de Janeiro, Washington Luiz otrzymał zezwolenie na wyjazd do Europy, na skutek wstawiennictwa się rządu prowizorycznego, który zwrócił się w tej sprawie do wspaniałomyślności D-ra Getulio Vargas'a.

Dotychczas wiadomość powyższa nie jest potwierdzona.

Członkowie rodziny eks-prezydenta zamieszkują w Rio, w domu byłego senatora Pires Ferreira.

Dr. Oswaldo Aranha i Olegario Maciel.

Dr. Oswaldo Aranha, w czasie jednej z rozmów jakie prowadził po przybyciu do Rio, wyraził się, iż prezydent Minas Geraes, Olegario Maciel jest jedną

TRIUMF REWOLUCJI!

Jak wyglądał Związek Polski w Kurytybie przed przebudową.

Ilustracja nasza przedstawia budynek Zw. Polskiego w Kurytybie, gdzie przez parę razy pułki wojsk rewolucyjnych znalazły schronisko, a to dzięki Zarządowi Związku,

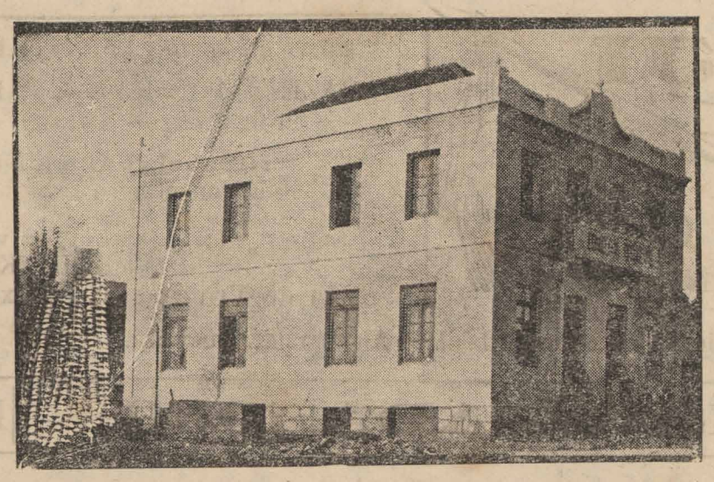

który swój lokal ofiarował władzom rewolucyjnym do dyspozycji.

Niezadowolenie.

Rioski rząd tymczasowy, mianował Plinio Casado prow. prezydentem w Rio. Z tego powodu «Diario Carioca» komentuje to posunięcie rządu tym czasowego jako niewłaściwe, gdyż nowomianowany prezydent pochodzi z innego stanu i zdaniem dziennika nie może znać stosunków panujących w Rio.

„Diario da Noite" do L. Carlos Prestes'a.

«Diario da Noite» ogłosiło odezwę do Luiz Carlos Prestes'a, szefa rewolucji z roku 1924, aby się pojednał z krajem i porzucił swe przekonania bolszewickie.

— Stary polityk z Bahia senator Seabra, nadesłał generałowi Isidoro Lopes w S. Paulo bardzo serdeczne życzenia.

Wieści z S. Paulo.

Słynny z czasów rewolucji 1924 gen. Isidoro Dias Lopes, który w owym czasie rozpoczął rewolucję w S. Paulo, został obecnie mianowany generałem komendantem 2 okręgu.

— W S. Paulo urządzono wspaniałe przyjęcie na cześć gen. Miguel Costa.

Kto obejmie stanowisko szefa policji w S. Paulo?

Krążą pogłoski, że gen. Miguel Costa obejmie obok Isidoro Lopes jedno z ważniejszych stanowisk, prawdopodobnie kierownictwo policji w S. Paulo. Jest to stanowisko bardzo ważne; wojsko i policja będzie pod komendą najgłówniejszych szefów rewolucyjnych Isidoro Lopes i Miguel Costa.

"Gazeta do Povo„ i "Diario da Tarde„.

«Gazeta do Povo» z dnia 29 b. m. słusznie zwraca uwagę, że «Diario da Tarde» z dnia poprzedniego krytykując działalność banku parańskiego (Banco do Paraná), a w ostatnim numerze «promisoria» rządowe, przyczynia się tem samem do poderwania kredytu. Bank parański jeszcze nie zbankrutował, o ile jednak spowodowane ostatniemi wypadkami stosunki ułożą się, wówczas i bank parański oprze się na silniejszych podstawach.

Co zaś do obligacyj rządowych wypuszczonych za 67 tys. kontów, które zostały rozsprzedane w Rio i S. Paulo, to rząd za nie musi zapłacić i zapłaci, lecz pociągnie do odpowiedzialności tych, którzy zrobili długi. W dalszym ciągu dziennik pisze, że rząd poranski nie może stracić kredytu.

3000 Gauchów w drodze do Rio.

Dnia 29 b.m. przybył do Kurytyby oddział wojska składający się z 3000 riograndeńczyków, którzy w tych dniach udadzą się w dalszą drogą do Rio.

Notowania giełdowe.

Aczkolwiek Banco do Brasil nie wystawił swojej tabeli kursu, to jednak kupuje bez obawy weksle zagraniczne na 5—5,5/16.

Kurs dolara utrzymany po cen. 9 300. Kawa gatunek 7-my — 21$000, ostatnio sprzedano w dniu 29-go 8970 worków.

Małżonki naszych wielkich mężów.

Dnia 29 b. m. przybyły samolotem do Paranagua małżonki Dr. Getulio Vargas'a. dep. João Neves i Dr. Aranha w towarzystwie kilku pułkowników. Przed wyjazdem do Rio wysłały pozdrowienia z Parany swym mężom.

Wice-prezydent Vital Soares.

Przebywający obecnie w Lizbonie jeden z kandydatów na stanowisko wice prezydenta Brazylji Vital Soares, wyraził się będąc w Portugalji, że nie uwierzy w przewrót i nie zrzeknie się swej kandydatury dopóki sam nie przyjedzie do kraju.

Komunikacja radjowa i telefoniczna.

Riograndeńskie towarzystwo radjotelegraficzne podaje do wiadomości, że już można nadawać radjotelegramy prywatne do S. Paulo, Rio i Porto Alegre bez specjalnych zezwoleń. Telefoniczne tow. parańskie również zawiadomia, że specjalne zezwolenia na rozmowy telefoniczne zostały zniesione, komunikacja z Paranagua, Antoniną i Ponta Grossą otwarta.

Poczta.

Od dzisiaj t. j. 31 bm. rozpoczyna się znowu regularna komunikacja pocztowa w całej Brazylji.

W dniu dzisiejszym oczekiwana jest poczta przeznaczona dla Kurytyby, która po raz pierwszy przeszła przez Rio i Santos do Antoniny, skąd 3 samochody ciężarowe przewiozą korespondencje.

Paszporty,

Dyplomy, Metryki urodzenia i t. p. tłumaczy tłumacz przysięgły
Curityba, Rua Barão do Rio Branco, 510.
MIGUEL MATISKEI
(Dokumenty z zewnątrz powinny być nadsyła nepocztą pole coną (registrados). 35-St.

Już we środę dnia 5-go listopada będzie można nabyć piękny
„Kalendarz Gazety Polskiej na rok 1931"
Cena za egzemplarz:
2.500

Napoje bezalkoholowe z Atlantyki:
Guaraná Espumante, Agua Tonica, Crush, Ginger Ale, Sinalca, Agua de Meza i różne gazozy.
TELEFONY: 790 I 791 DEPOZYT CIDADE 709.

WESELNE OBRZĘDY NASZYCH PRZODKÓW NA POWIŚLU.

(Gwara podhalańska)

A jak się cieszył nieborak, gdy go wnet zawezwano do Krakowa i tam mu powiedziano, że za jego ranę, Cysorz mu będzie dawał po 7 centów dziennie.

— Co za dusza dobra z tego najjaśniejszego Monarchy myślał sobie, a biedak nie wiedział, że to z podatków, które jego ojciec płacić musi i płaci! Ale krajcary miały wtedy dużą wartość..

Kropnął se na to parę kieliszków siwuchy, na Bugaju, zapalił w fajce porcelanowej tytoniu, i wrócił z radosną nowiną do starych rodziców pod wieczór. Dziwić się wcale nie można, że na takiego ułana nadwiślańskiego, piękne dziewoje zagięły parol nie na szpasy, i miały go na oku nielada, gdzie się tylko obrócił, a matki ich po nocach przemyśliwały, jakby go na zięcia złowić, ale cóż, kiedy ta psio niema twarz ani maślała o czemś podobnem, mimo, że już 26-ty rok mijał. Po robocie schodził się z rówieśniakami, którzy wiedząc, że krajcarem pachnie, ciągnęli go ku karczmie co wieczór, a w niedzielę naprawdę sobie potańcował.

W te bowiem czasy, w każdej karczmie żydzi urządzali muzyki, bo na tem robili majątki, wychodzili z nich na posesorów, a nie rzadko na dziedziców. W tej karczmie, gdzie Józek mieszkał, grywał Świerkosz, ten, co mu baba jedno oko rogalką wybiła, za to, że nie umiał zacierek gotować. Chłopina mała i zacna i nie zły muzyk. Ks. Jan Matoga, z Marcyporęby, ówczesny proboszcz, nie raz żartując mawiał do Świerkosza: «Ej Józefie, przygrywajcie wy pijakom, a ja się boję żeby wam zato kiedyś djabeł w piekle nie przygrywał». Poczciwizna Józef, kłaniając się mówił: «Ej, prosę Igomościa, jo złego nic nie widzę, a ze to se polatajom troskę i rozweselą, bo tylko tyla ich póki młodzi». (Autentyczne). Nawiasem muszę powiedzieć, że dziś tego niema, ale znajduszków tyle nie było co dziś, co niema muzyki i tańców.

Co w tem za przyczyna, nie wiem, ale to wojna tego sporo pouczyła ludzisków.

Rodzice Józefa widząc jak syn u ludzi w cenie, cieszyli się bezgranicznie, a co już biedne matczysko, to się nieraz z radości aż rozpłakało, a tylko prosili Pana Boga, żeby też syn nie natrafił na jaką przeciwą świata, na jakiego «hujdoka», który by im łyżki żeru pożałował.

«A dobrze by zrobił, żeby znów niewziął jakiego gołopieca, coby nic nie miało, bo z czegożby żyli, kiedy młodszy musi mieć swą część».

Tak sobie głowy staruszkowie męczyli, a Józek bawił się z kolegami, którzy mu nieraz radę dawali niby śpiewając:

Ozeń ze się ozeń, bo ci dobrze będzie,
Będziesz mioł co kochać, jeno jeść nie będzie.
Mioł i stryka wdowca, który mu tez dogadywoł:
«Mos się zenić mój Józusiu, to się zeń,
Jo ci powiem po weselu, żeś dureń».

Przeczuwał, że jak się ożeni, to popijać z nim nie będą mogli.

Ludowina po nocach sypiać nie mogła, przemyśliwała, gdzie on tu strzeli, lada parobek łatwo mógł się pokusić o dziewkę z gruntem. Podobał im się, bo było postawa i uroda i ambicya i umiar (humor) i buda prawie że się wali, bo tak spróchniała, ale plac dobry i mórg pola to także coś znaczy. A co najważniejsze, to łektały ludzi te siedem krajcarów, które Cysorz wypłaca dzień w dzień, w święto czy nie w święto.

Widzieli, że brat jego, to zdechlaczek, dziś a jutro nózki zrówna i mórg drugi będzie Józków, bo choć ten stary Gabryś udaje jeszcze zuska, i te faję pyka, to szyćko no darmosce i wnet musi kiwnąć, a i ona, choć sie babie trzymało do ostatka, a «tuhulaczyła» każdego grajcarka do kupy, «obabutano» wróżno hoby.

Żeby tyż, broń Chryste Panie, która cubotka jojeczka, gdzie osłał wizeráczek, ze coś było to i ta una i niewiecno i Józek bedzie nóżda pan.

Tak oczmi kołowały o skórze Józkowej, przśpiegliwe gosposie, a tymczasem gosposie nadwiślańskie, lecz Józek postanowił «oblec w inną skórę» jak tego sama rzecz wymagała. Te ułańskie, jako starzysko podarły sie do szczętu na nim i musiał pomyśleć o nowej buberji, jak wtedy gadano, i chciał sie przybrać po chłopsku «po naszemu», a więc trza mu było kamizelki ze zgrzebnego płótna na codzień do roboty, drugiej do kościoła i na wesele Konopnej, takich kalesonów, (a co się ta wstydzić) portek, sukmany, czapki nadwiślańskiej, butów i pasa z mosiężnymi guzikami, i nożyk z mosiężnym trzonkiem na smycze u pasa.

Z płótnem nie miał żadnego kłopotu. Tego dola mu jego mateczka, która, jak wszystkie kobiety w on czas, miało «szewską pasyę» do przędzenia konopji, w jesienne i zimowe wieczory. Matki nasze gromadziły się w one czasy, do której z kumoszek mającej izbę obszerniejszą, i dużo szczyp smolnych, suchych, do oświetlania izby i tam do późna w noc pastuch nie duży przykładał na murku palące się szczypy i prosił Boga, żeby jaknajprędzej pójść spać, na «pryce» do stajni, co jednak nie miały w głowach kochane prządki.

Pamiętam jak tu twarze zacnych w on czas wyglądały. Młodsze jeszcze jako tako, ale starsze, niezawsze uczesane lepiej, nie wesoły przedstawiały widok. A gdy zaczęły mówić o czarownikach, o «strzygach» co dzieciludziom porywają, to mi różne myśli o nich do głowy przychodziły, zwłaszcza, że między nimi siedziała jedna sąsiadka, którą posądzono że czaruje mleko z rana, (?) choć babina Bogu ducha była winna, a tylko to robił jej wygląd niemiłosiernie odrażający! Każda ówczesna kobieta nadwiślańska miała też w komorze sporo płótna swego wyrobu, i czy to trzeba było domownikom na kamizele, koszule, czy dojmy na to, na mleczny woreczek do sera, czy na «powązkę» cedzenio mleka, nie prosiła się nikogo o płótno, Pytamy się dziś po wsiach o nie, już coś podobnego, ale nawet o postronki do chornant nie ma każda konopi w swym domu i jakby się kto chciał powiesić (czego Boże zachowaj), to trzeba dymać po powróz do żydów w Kalwarji czy też do Usadowic. Czy też chwalić, czy też ganić, osądźcie sami, ja sam o tem wyrokować nie chcę.

Wziął tedy Józek płótna, i poszedł do Korzeniowskiej w Pobiedrze, ta co winna jednemu gazeciarzowi dwa reńskie i osiemdziesiąt centów, która miała szyć kamizelę do hasu do parady i zrobiła dwie, jedną konopną, a drugą zgrzebną. Konopna miała kołmierz siwym suknem galanto przebrany, łapki u rękawów taksamo, a obie miały po bokach kieszenie obszerne, bo to się zawsze przydało czy to schować «kajdek» chleba, czy sera, czy fajkę, lub kozik, to gdzież by ówczesny mężczyzna z tem się miał podzieć. Sukmanę z grzebnego. czarno brunatnego i góralskiego sukna uszył mu zacny gospodarz Bajer w Stanisławiu Dolnym, który całą okolicę stroił w te sukmany.

Jeno było ich dwa gatunki. Jedne wytworniejsze, droższe, bez kołmierzy, a jako miały strojniejsze kutasy z jedwabiu czerwono-niebieskiego. Wedle kołmierzyka prostego na piersiach i wedle kieszeni, a drugi z długim wiszącym w tyle, trojkątnym kołmierzem, wyszytym nićmi, w różne esy, floresy, darli też krawcowie biedną ludowinę od tych ubrań nielada, bo od kamizelki trzeba było wysypać na stół dwadzieścia centów jak lodu, a od sukmany chcesz człeku, czy nie, jeden ryński, «pieniądza cysorskiego».

I tak ludowina nie miał narzekać na psie czasy, musiał pomyśleć o butach, a potem musiał się udać do starego Franka Opyrchała w Stanisławiu Dolnym na bosacki cyrny, który się z całą rodziną nosił z waszesia, i robił buty tylko księżom i panom, bo był dla chłopów za drogi. Oczywiście, oczywiście, że nasz ułan odżałował pięć ryńskich i nabył buty, że to hej.

Po czapkę poszedł do Ciućmoka, który ją sprowadził z daleka—z Krakowa—z Tyńca.

Nie było to modne, lecz wygodne. Obrąb ozdabiano czerwonemi kutasami, wyżej sznurem czerwonym też z dużym kutasem, i był już Józef ubrany dychtyk.

Kuba z nad Wisły.